

# DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15  
Na miesiące sześć . . . fr. 8  
Na miesiące trzy . . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

N° 224.

DNIA 19 LIPCA 1845 ROKU.

Wszelkie pisma i przesłki  
pieniężne adresowane być mają  
franco : à M. le Redacteur du  
Dziennik Narodowy, rue des  
Marais Saint-Germain, 15.

## POLITYKA.

### SPOJRZENIE KRYTYCZNE NA RZECZY DZISIEJSZE \*.

USPOSOBIENIA OGÓLNE.

Wykazaliśmy w przeszłym numerze dzisiejsze usposobienia religijne społeczności, obaczmy teraz jakie są wszelkie inne. Jeżeli religia, podstawa pojęć, pobudek i czynności ludzkich, znajduje się w takim stanie w jakimśmy ją widzieli, jakież być muszą te pojęcia, pobudki i czynności? Kiedy ludzie myśli swych i spraw nieodnoszą do Boga, do stwórcy swojego, odnosić je muszą do stworzeń; kiedy wieczność, miłość Boga, chęć podobania się mu nie jest bodźcem zamiarów i czynności człowieka, bodźcem tym być musi doczesność, miłość siebie samego i chęć podobania się ludziom, ale zawsze przez tęż miłość samego siebie. Kiedy ludzie nie biorą za kierownika swych czynności przykazań Boskich, kiedy ich nie znają, niemi gardzą i znać nie chcą, brać muszą za kierownika li-tylko interes własny, który prawie zawsze jest w sprzeczności z temi przykazaniami, a zatem i z interesem bliźniego; kiedy człowiek nie ma wiary w życie przyszłe, w nagrodę za uczynki dobre a karę za złe; kiedy cała jego istność ograniczy się do ziemi, życie jego i jego postęпки muszą nosić na sobie cechę ziemską, być kierowanymi ziemskimi, a przeto niskimi pobudkami.

To cośmy powiedzieli w ogólniku, rozwińmy jasno i szczegółowo, opierając dowodzenie nasze na tém co widzimy wśród ludzi.

Słyszymy dziś powszechne narzekanie na egoizm; z kąd pochodzi egoizm? Widzimy zaciętą walkę człowieka z człowiekiem pod firmą konkurencji; z kąd pochodzi ta walka? widzimy stowarzyszenie się bogatych na prawach pozbawionych wszelkiej miłości i braterstwa; dla czego brak taki braterstwa i to wtenczas kiedy najwięcej o nióm rozprawiają? widzimy ucziwe ubóstwo ponizone, cnotę, świętość samą wysmiane, a li-tylko bogactwo, by najhaniebniej nabyte szanowane, poważane i wielbione; z kąd to pochodzi? widzimy niecierpliwosć w życiu, jakiś pośpiech jednych, jakieś znudzenie drugich; widzimy tak częste samobójstwa: tu z rozpaczny niemożności używania życia przez brak bogactw, tam ze znudzenia, z niesmaku, z nadużycia życia przez zbytek bogactw; jakie są tego przyczyny? spojrzymy w głąb kwestyi, sięgnijmy do źródła złego.

Za zniszczeniem wiary w nieśmiertelność duszy, w życie przyszłe, musiało nastąpić to co widzimy;

wiek uważając byt swój ograniczony do życia ziemskiego, stara się życia tego użyć, przepędzić je jak można najroskoszniej, a to podług rokoszy ciała, po zwierzęcemu. Co dostarcza tych rokoszy? bogactwa — dlatego wszystkie jego usiłowania skierowane są głównie do nabycia bogactw. Ruch cały dzisiejszy ten tylko ma cel jedyny, wszystkie władze umysłu i ciała, wszelkie zdolności i talenta ku temu są skierowane. Bogactwo jedne nadaje znaczenie i poważanie, dlatego tak mało dziś jest dążności czystych i szlachetnych, mających w widoku rokoszy moralne. Ten ubiega się o sławę, bo wie że sława przyniesie mu pieniądze; inny o władzę, bo z władzą przychodzą mu dostatki. Pieniądz wpłynął tak na pojęcia ludzkie, że nikt nie pojmuje innej nagrody za czyny wspaniałe i szlachetne, jak pieniężną. Kogo dawniej wynagradzano godnościami zaszczytnymi, wieńcami; dziś wynagradzają kwotami pieniężnymi: wszystko się waży na wagę złota. Filantropi za uczynki cnotliwie ponaznaczali znaczne summy; Monthion i wielu innych porobili wieczyste pieniężne zapisy w nagrodę za różne cnoty. Kiedyś twórcy nowych religii, reformatorowie byli uświęceni; adeptci ich oddawali im cześć, czią ich wynagradzali; dziś w Niemczech dla Rongego otworzyli suskrypcyą, składają mu pieniądze, dają w ofierze co mają najdroższego, i ważność Rongego pozna się po summie jaką mu złożą.

Ta namiętnosć bogactw, to uświęcenie materyi, pieniędzy, sprawiła wielką perturbacyą w społeczności; nikt nie jest zadowolniony ze swego położenia, gorączkowa chciwość pożera wszystkie stany i kondycye. W gronie rodzinném, po towarzystwach, pod strzechą wieśniaka, w pałacu xiążęcia, że nie wspomniem o całej czeredzie kupczaczej; wszędzie nie usłyszysz rozmawiających jak o pieniądzach, liczących fortunę tego lub innego, i stosowną do osoby jego przywiązujących wartość. Nigdy przemysł i handel nie były tak poważane, wielbione, czczone, bo przemysł i handel dają bogactwa, bogactwa zaś dają wszystko.

Wśród tej gonitwy, tego szalonego ubiegania się o mienie bogactw, udało się niektórym dójsć, i przez różne drogi, do ich nabycia, do posiadania kolosalnych fortun; to zawróciło głowy wszystkim chciwcom i ambitnym, każdy spodziewa się zostać Rothszyldem, Lafittem, lub innym jakim którego za wzór sobie bierze, którego mienie pobudza jego łakomstwo, nie daje mu pokoju.

Nikt, powiedzieliśmy tylko co, nie jest zadowolniony ze swego położenia, ze swojego stanu, i jeżeli sam z niego wyjść nie może, to stara się swe dzieci zeń wy-

\* Obacz N. 222 i 223 Dz. Nar.





wieść i rzucić w sferę, w położenie które wzbudza jego zazdrość i chciwość. Dla tego widzimy że w krajach wolnych, w których nie masz innych przywilejów, innej arystokracji, nad arystokracją pieniężną, innych dystynkcyi między obywatelami nad tę którą im daje majątek; widzimy mówim, że wieśniak pcha swego syna do miasta, dla zrobienia zeń mieszczanina, kupca, rękodzielnika, rzemieślnika, lub co bądź takiego co już nie jest wieśniakiem; kupiec, rękodzielnik, rzemieślnik, usiłują wy kierować swych synów na adwokatów, notaryuszów, medyków, urzędników itp.; ci zaś forytują swoich już wyżej i ambicya ich nie jest zadowolnioną, jeżeli oni nie zostaną konsulami, ambasadorami, radcami stanu, ministrami, itp. Ten odziedziczył po rodzicach małą fortunę, tamten wziął po żonie nie wielki posąg; mienie ich przy rządzie i pracy wystarczyłoby na życie przyzwoite i uczciwe, na wychowanie dzieci, i danie im stosownego stanu i sposobu do życia: mierność przystojna jest dla nich stanem najwłaściwszym i najszcześniejszym. Ale nie, oni widzą że ten lub ów, nie mając więcej a rzucając się w przemysł, wyszedł na wielkiego bogacza; dalejże w jego tropy, nie posiadając ani jego talentu, ani biegłości, ani potrzebnej znajomości do czynności które przedsięwiorą. Z początku rzecz idzie dobrze, kredyt jest wielki; z dziesięciu, ze dwudziestu tysiącami robią się obróty, sto, dwieście, pięćset tysięcy; urzędują się życie stosowne, daje się dzieciom edukacją jakby z czasem miały być panami. Jednakże całe to powodzenie jest sztuczne, zależące od tysięcy okoliczności, nie mające żadnej gruntownej podstawy; jedno zdarzenie, najmniejsze zamieszanie obala i rujnuje gmach ten czarodziejski, w jednym oka mgnienu pozorna ta pomyślność znika, człowiek któremu tylko co zazdrozczono spada i staje się przedmiotem litości lub przekleństwa; z rozpaczki zabija się lub idzie do kryminału, zostawiając swą rodzinę i wiele innych rodzin w nędzy, przypisując swe niepowodzenie drugim, a jak we Francyi zwykle rządowi, nigdy zaś swój głupocie, swój nieodpowiedniej ambicyi.

Uczenie się jest teraz łatwe, w wielu krajach szkoły są bezpłatne w innych mało kosztujące; nauki dają człowiekowi pewną oznakę, tworzą mu pewną moralną pozycją, a co większa, nauki połączone z wysokimi zdolnościami, prowadzą do wysokich posad, dających, co dziś najbardziej, dużo pieniędzy. Temu udało się z syna rzemieślniczego wyjść na ministra, tamtemu na bankiera, innemu na bogatego literata. To daje do myślenia ubogim rodzicom, niepokoi ich, rodzi w nich nadzwyczajne chęci i nadzwyczajne nadzieje; każdy więc pcha swego syna do szkół, daje mu wychowanie nad swą możność i stan, nie biorąc na uwagę ani dyspozycyi ani zdolności dziecka, (ba! któż z rodziców nie łudzi się w tym punkcie względem swych dzieci?) przedstawiając zawsze za wzór kogoś co z niczego wyszedł na wielkiego pana. Jakież ztąd rezultat? oto, mało kto wychodzi na Thiersa, Guizota, Ancyllona, Peela, Laffita lub inne podobne figury; reszta zawiesza się w pozycjach pośrednich, między nimi a pospółstwem, z ciągłą ambicyą w myśli, z zawiścią w sercu, z nienakontentowaniem, narzekając na los i ludzi, czując się pokrzywdzonymi od społeczności, ciągle gotowi do

intryg i zaburzeń, dla spychania drugich z miejsc, które uważają że im się należą. Inni, po długim rzucaniu się z pozycyi w pozycje, z karyery w karyerę i wszystkie znajdując za niestosowne dla się, za niskie, za nikczemne; nie mogąc wyjść na ludzi znakomitych, nie mogąc zająć wysokich urzędów które uważają za prawnie sobie przynależne, a nie chcąc ani mogąc wrócić do stanu z którego wyszli, stają się zwykle reformatorami, kandydatami do ciągłych brukowych rozruchów; lub z nienawiścią ku towarzystwu, które podług nich, nie umiało poznać się na nich, i przez zemstę, przez brak sposobu do życia, wychodzą na bandytów, na zbójców miast wielkich, na Lacenerów; w Polsce zaś szczególnie, w Rossyi, a nawet w innych krajach, na szpiegów, na zbirów policyjnych, słowem na kandydatów do tych dzisiejszych urzędów społeczności *cywilizowanych*, do których trzeba wiele okrzesań, dość nauki i poloru, a najwięcej nikczemności, podłości i zupełnego pozbycia się wszelkich uczuć wznioślejszych, do czego tylko tacy ludzie są najsposobniejsi.

Śledząc z uwagą sprawy kryminalne po miastach wielkich, rozważając pochodzenie, usposobienie i początkowe zamiary i pretensye tych wszystkich którzy zasiadają na ławkach policyi poprawczej lub sądów kryminalnych, to za oszustwo, to za kradzież, to za rozboje, przekonać się można, iż po największej części są to ludzie z zawiedzionymi przesadzonemi nadziejami, z niedopiętymi pretensyami, z niezadowolnionemi chęciami i ambicyami; ludzie wytrąceni nierozważą rodziców ze sfery sobie właściwej, ze stanu w którym winni byli pozostać. I nie jeden któryby był pozostał na wsi uczciwym rolnikiem, w mieście pracowitym i porządnym rzemieślnikiem, lub innym professyonistą żeby nie głupstwo, nie ambicya rodziców, żeby wierzył w Boga i umiał się zgadzać z jego wolą, staje się kandydatem do galer i przynosi hańbę rodzinie, której miał być zaszczytem i szczęściem.

Toż samo, chociaż w mniejszym zakresie, dzieje się z wychowaniem płci żeńskiej. Rodzice ubodzy, rzemieślnicy, artyści, niżsi urzędnicy, zamiast ograniczania nauki swych córek do nauk elementarnych, do rzeczy pożytecznych; zamiast uczenia ich być dobrymi gospodyniami, zamiast kierowania na żony ludzi swego stanu, dają im edukacją jaką odbierają krociowe dziewczyczki, uczą je sztuk pięknych, malarstwa, muzyki, śpiewów, etc.; wszystkie w to kładą swe zasoby i oszczędności, miasto zbierania dla nich małego posażku, który zawsze nastreczy stosowną i przyzwoitą partyą. Jakież ztąd rezultat? Panna wychowana na wielką panią, bez odpowiedniego posagu, znajduje się w najfalszywszej i najopłakańszej w świecie pozycyi; za rzemieślnika nie pojdzie, urzędniczek jej nie chce, bo nie ma za co trzymać dla niej służących (dotąd służącą jej była matka), panicz i kupiec za żonę nie weźną bo goła. Coż jej pozostaje? na co jej służą wszystkie jej sztuki piękne i ukształcenie wielkiej damy? niektóre idą na guwernantki, nauczycielki; ależ te panienki, ochuchane i rozpieszczane przez niebaczących rodziców, nie zawsze lubią pracę, nie są nawet do niej sposobne; inne idą na aktorki: jakie szczęście i jaki zaszczyt! a inne nareszcie, inne... boleśnie powiedzieć, a jednak musim; inne, co najpiękniejsze, nie mogąc



być żonami panów, zostają ich nałożnicami; grają im i śpiewają, żyją i ubierają się jak wielkie damy dopóki są młode, a potem?... potem wiecie jak kończą... Uchowaj nas Boże, abyśmy mieli mówić że to jest reguła ogólna, ale, niestety! jest to bardzo pospolite.

Oto jak złe, jak skażenie, rozwięzłość i wszelkie zbrodnie i nieszczęścia wywijają się jak z kłębka, za odstąpieniem od jednej zasady religijnej, jednego punktu wiary chrześcijańskiej. Niewiara w nieśmiertelność, w życie przyszłe, w nagrodę za bogobojną cierpliwość w życiu, za uczynki dobre a karę za złe, sprowadziła samolubstwo, zezwierzęcenie, niecierpliwość, niepowściągniętą chęć użycia życia, ograniczonego do bytu ziemskiego; jak ta chęć spiesznego używania życia, sprowadziła chęć, potrzebę, konieczność bogactw, które jedne mogą ją zaspokoić i dostarczyć rozkoszy ziemskich, zmysłowych; jak chęć ile można najprędszego nabywania bogactw, rzuciła perturbacją w społeczność, sprowadziła niepokój, zawiść, zazdrość, chciwość, a z niemi nieuczciwe współubieganie się, walkę, rozpacz i puszczanie się na wszelkie wszeteczeństwa, występki i zbrodnie.

### KORRESPONDENCYA.

Został nam udzielony list, pisany przez jednego z naszych ziomek przebywających w Senegalu (w Afryce), z którego następujące robim wyjątki, mniemając iż czytelnicy *Dzienia Narod.* nie wezną nam za złe, że im dajemy od czasu do czasu korespondencje i opisy krajów mało znanych, nadsyłane z różnych części świata po których rozsypała się tułaczka nasza rodzina.

Saint-Louis, 15 Listopada 1844 r.

Kochany Panie W.....

« Odplywający do Bordeaux statek kupiecki *Le Merle* daje mi sposobność przesłania ci niniejszego listu. W mojem położeniu nic się nie zmieniło, oprócz ubytku upałów które nas opuściły na ósm miesięcy, zostawiając najpiękniejszy klimat na świecie.

Przyrzekłem ci skreślić krainę w której od trzech lat zamieszkuję. Uiszczając się, starać się będę dać wyobrażenie kolonii posiadanej przez Francją i o ludach a państwach sąsiednich.

Kolonia ta zwana *Senegal et dépendances* składa się z miasta Saint-Louis, na wyspie tegoż nazwiska, z wyspy Gorée, odległej o 40 mil na południe St.-Louis, ze stanowisk wzmocnionych nad rzeką Senegal, Richard-Tol, Dagana, Baqueil; z kantonu Albreda nad rzeką Gambia; z osady Sedhiou nad rzeką Cazamance; z trzech nowo założonych osad brzegiem Zachodnim Oceanu: Grand Bassau, Assinée i Gabou i z osady od trzech lat założonej nad jeziorem Pamir-Fouhl, której nadano nazwisko Merinaghen. Na utrzymanie tych wszystkich osad, za pomocą których Francja wymienia corocznie za 9 milionów wartości swych płodów i wyrobów na gumę, kość słoniową, złoto, wosk, skóry, i t. d., rząd przeznacza rocznie wydatki dość szczupłe. Cała siła wojskowa tych osad, składa się z jednego batalionu piechoty marynarki i z jednej kompanii marynarki, z plutonu kawalerji Spahis i z kompanii zaciężnych murzynów. Tak drobne siły dostateczne były dotąd do utrzymania przewagi francuskiej pomiędzy rozlicznymi ludami zamieszkałymi na brzegach Senegalu, na których handel rozciąga się od ujścia tej rzeki aż do Galam i Felam, blisko 300 mil rozległości. Ześrodkowanie rządu kolonii jest w St.-Louis, miasto więc nasze uważane być może za stolicę Senegalu. Powiadają marynarze, iż na całym brzegu zachodnim Afryki, po Przylądku Dobrej Nadziei i Sierra-Leon, St.-Louis trzecie zajmuje miejsce. Liczy od 13 do 14 tysięcy ludności i jest dość porządnie zabudowane; domy jednopiętrowe zbudowane są z cegły i wapna.

Wyspa St.-Louis, przez krajowców zwana N'dar, utworzona jest z dwóch odnóg Senegalu które ją okrażają, o 6 mil francuskich od ujścia: Przedzielona jest od morza wąską groblą nasutą z piasku, nie wynoszącą więcej nad 200 a w miejscach najszerzych 300 metrów. Ta prążka piasku przedzielająca Ocean od rzeki Senegalu, jest przedłużeniem pustyni Sahary, rozciąga się od ujścia rzeki aż do odnogi Marigot (Maringoja) w przestrzeni przeszło 20 mil długości. Nazywają ją Cote de Barbarie. Najbieglejsze inżynierzy w świecie nie byłoby zdolne usypać podobnej grobli, przedzielającej przez 20 mil długości tak wielkie masy wody jak Ocean i Senegal, chociaż mają pod swém zarządzeniem pale, kamienie, beton, i t. d. Rzeka Senegal jest jedną z pięknych rzek na naszym globie; na brzegach jej kończą się te straszne bałwany piasku pustyni Sahary i wszędzie gdzie przebiega użyznia i ożywia okoliczne krainy. Jest żeglowną dla okrętów kupieckich aż do Galam, przeszło 200 mil od ujścia, a dla statków kupieckich aż do Felam gdzie są jej katarakty.

Ludy sąsiednie otaczające St.-Louis są następujące:

Na wschód i południe Murzyni rasy Yolof, inni piszą Wolof i Ghiolof. Rasa ta jest najczarniejsza z pomiędzy wszystkich ras murzyńskich i zarazem najpiękniejsza. Podzielona jest na trzy królestwa: 1. Walo, 2. Cayor, 3. Yolof. »

Tu następuje opis trzech królestw, ich rozległości, rządu i potęgi — i dalej:

« Murzyni Yolof są najpocziwsi w świecie; kolosalnie zbudowani, odważni, gościnni, prowadzą gnuśne najszczęśliwsze w świecie życie. Lekko wzruszona, z lekkiego lecz żyznego piasku ziemia, wydaje obficie proso które wystarcza na pokarm roczny, jak zboże dla naszych chłopków. Kawał ziemi uprawny gatunkiem kartofli *Ignames*, inny zasadzony dynią i kawonem, dzikie owoce, ryby w rzece, jej odnogach i jeziorach, stanowią pokarm obfity, pożywny i zdrowy. Bawełna rosnąca wszędzie dziko, pozwala murzynowi wyrobić corocznie kilka sztuk tkaniny i wystarcza na odzienie proste i niesłychanie wygodne dla klimatu. Nie zna murzyn wolny ciężkiej pracy, wszystko mu łatwo dobrodzyna natura dostarcza; największą przeto część czasu spędza na bezczynności. To u nich zowie się kompletnem szczęściem; może i mają racją.

Reszta Yolof jest rolnicza; wszystkie ich wsie zbudowane są z trzciny, która ochrania od niewczasów. Bardzo mało wychowują trzód, chociaż pastwiska są obfite. Konie ich małe lecz pięknej rasy i wytrzymałe. Płody ziemi byłyby rozliczne, gdyby ręka ludzka przyłożyła się chciała.

(Dokończenie nastąpi).

### POEZJA.

#### ODJAZD.

Daliej, daliej, daliej jeszcze  
Od rodzinnych uchodź stron,  
Już pogasły gwiazdy wieszce  
Wszystko schłonał czarny zgon!

Daliej, daliej od tej ziemi  
Gdzieś się rodził — walczył — żył;  
Gdzie i bracia już obcemi  
Choć im zawsze wiernym był.

Jak od brzegu odepchnięta  
Po przeprawie próżna łódź,  
Którą usług niepamięta  
Nazbyt lekkomyślna młodź,

Tak ty, błędny, opuszczony,  
Tłumiąc w sercu głuchy żal,  
Bez nadziei, bez obrony,  
Gnan rozpaczą lecisz wdal.

To co było dogorywa,  
Ledwie że się nieco lśni,  
To co będzie noc pokrywa  
I widmami tylko śni.



Dalęj — dalęj! — a przy kresie  
Gdzie nie zabrmi bratni dźwięk,  
Obce echo tylko wzniesie  
Twój ostatni serca jęk!!

1833.

M. F.

### WIADOMOŚCI LITERACKIE.

*Roczniki Literatury, Sztuk i Umiejętności słowiańskich* wydawane przez Dra J. P. Jordana, trzecieletnie 1845, posyły pierwszy, w Lipsku, obejmują :

I. *Żywoty*. Polski poeta Karpiński (Ułamek z jego pamiętników) — Dr. Klancznik Szymon (professor Teologii, autor kilku dzieł religijnych w języku krainiskim, zmarły 1844, w 34 roku życia.)

II. *Sztuki piękne i umiejętności*. — 1) *Pieśń o ziemi naszej* (krótkie skreślenie jej osnowy) — 2) *Pieśni ruskie Padury*. Polski krytyk Jewecki utrzymuje, iż są napisane w języku ciemnym dla uczonych a niezrozumiałym dla mało-ruskiego ludu, w mieszaninie mowy mało-ruskiej, wielko-ruskiej, polskiej, cerkiewnej i innego jeszcze dyalektu zupełnie nieznanego. Co większa, zarzuca krytyk iż składnia w nich wprost w sprzeczności stoi z właściwością mowy mało-ruskiej, styl tych pieśni, według Jeweckiego, grzeszy najszumniejszą nadętością, i przypomina mało-ruskich scholastyków 17go wieku; w niektórych wierszach nie można dojść żadnego sensu. Nadto krytyk uważa w nich nieprzejęcie się duchem swojej poezji, gdyż zdaniem jego, Padura pomija mocne przywiązanie w kozakach do wiary, mało co wspomina o nienawiści ich wrodzonej ku Żydom i Turkom, o ich żądy chwały, a natomiast wskazuje wszędzie gorącą ich przychylność dla Lachów. 3) *Poczye Willaniego*. Zabawne spisy. Pisma zabawne Drahotyna Maryi barona Willaniego, tomik pierwszy. Lira a Mecz. Lira i miecz. Pieśni poświęcone sławiańskiemu ludowi, w Pradze. Składają się, mówi recenzent, z dwóch oddziałów w pierwszym oddziale Smutek miłości; zajmuje pieśni miłosne, lubo gdzieniedzie przebija się w nich myśl o sławiańszczyźnie pod postacią Kochanki; Drugi oddział *Pieśni miłości* już oddycha i gore patriotyzmem. Część 2ga w pierwszym oddziale mieści pieśni czysto-słowiańskie a między innymi *wiersz do Kollara* za chwalony od recenzenta, który podaje oddział 2gi tej części: *pieśni wojenne* za najświetniejszy. 4) *Posledni Czech*. Tom 2gi jestto romans w listach pisany a w treści przez wydawcę dla czytelników zebrany, w dalszym ciągu.

III. *Historja Literatury*. 1) Wiadomość z pisma *Rok o Literaturze Polskiej* 1843. 2) Literatura Illiryska. Znowu narzekania na pismo: *Zora*, za stronność co do mowy i za ortografię.

IV. *Biibliografia*. Przegląd czasopismów i wyjątki z niektórych.

V. *Historja i Starożytności*. Pochodzenie Kopernika z Czech. P. Bielohradzki znalazł w Bohusłai Balbini Miscelanea historica Bohemiae podpis Ulryka de Kopernik z r. 1391, jako świadka na pewnym akcie. Balbin tam opisuje pieczęć Ulryka Kopernika: « humana imago securim in manibus tenens, sigillum equitum de Koprnik. » A tak domyśla się, iż rod Kopernika pochodził z okręgu Bunelau i zamieszkiwał wieś Koprniky.

VI. *Geografia, Etnografia, Statystyka*. 1) Obrzęd chrztu u Małorusinów. 2) Rozgraniczenia między Niemcami i Czechami w kraju Czeskim. 3) Odpowiedź na mylne twierdzenie « Magazynu Literatury Zagranicznej », tyżące się postępowania Kościola Rossyjskiego co do przestępców. (Czytelnik pisma *Roczniki*, z Petersburga, zaprzecza jakoby przestępcy pozbawieni byli wszelkiej pomocy religijnej. 4) Niewolnicy w Mołdawii. (Hospodar o głosił, z przyzwoleniem Bojarów, swoich niewolników za wolnych; stosuje się to szczególnie do Cyganów.)

VII. *Stan oświeceniowy towarzyski*. 1) Skropisarstwo i jego celu Słowian. Wydawca, J. P. Jordan, podwójny cel skropisarstwa naznacza. Naprzód: Zwyczajne pismo zastąpić prostszem, szybszem i wygodniejszym; potem wydoskonalić szybkość pisanja za mówiącym. — Co do pierwszego: radzi zmniejszyć liczbę głosek przez zlanie kilku w jedną. Zład wskazuje liczne korzyści materialne i moralne, a z ostatnich, ukształcenie umysłowe wszystkich szczepów Słowiańskich i dla tego zaleca aby

system stenografii słowiańskiej był wspólny wszystkim Słowianom. Tu robi uwagę iż trzeba odróżnić spółgłoski miękkie od twardych, niezacierając w znakach ich wspólnego początku; iż nie trzeba znaku zmiękczenia przyłączać do samogłoski następnęj, jest zatem za wyrzuceniem polskiego *i* zmiękczonego. Większą trudność widzi co do samogłosek, ponieważ *np.* o u mskali w niektórych razach wymawia się jak *a* i *t.* p. Nie jest jednak, w piérwszej epoce stenografii, za zniszczeniem dyalektów, dla jednostajności tychże. W końcu wzywa do porozumienia się w tym przedmiocie, wszystkich uczonych słowiańskich i ofiaruje się na początek za pośrednika. 2) Czeski narodowy element w swoim działaniu na towarzyskie pożycie i wystawa sztuk teatralnych. Następuje wyliczenie z pisma « Kwety » w Pradze, 25 miast i miasteczek czeskich w których grano na teatrze sztuki oryginalne i tlómaczone w języku narodowym. 3) Kazania Kollara, Nadelnj, świąteczne a przyłżytośne kazanie (Rzeczy Niedzielne, świąteczne i okolicznościowe kazania i mowy Jana Kallara). Zaczyna się artykuł o autorze jako poecie, a następnie zajmuje się jego kazaniem w których starał się Kollar, jak oświadcza w przedmowie, połączyć religijność ze sprawami miejscowemi dotykającemi serca, sobie powierzonyj gminy. W rozbiórce Kazan 57miu objętych w tym tomie, wykazuje się że Kollar zaleca nade wszystko narodowość uciśnioną od Niemców i Magiarów i dla jej przesładowców wyrozumiałość ale oraz wytrwałość przeciwko nim. 4) Słowo « Illiryski » *Gazeta Gaja* « Illirski narodne Nowine » aby uchronić się od zarzutów, obwinień i potwarzy ze strony Słowian miejscowych, z powodu wyrazu: « illiryski, musiała zmienić tytuł na: » Narodne nowine; « a gdy to nie niepomogło, przybrała nazwę: » Nowine horwatsko-slawońsko-dalmatinske. » 5) Nowe prawa Sejmu Węgierskiego 1843—1844. (Prawa te są a) o mowie węgierskiej, jako urzędowej i naukowej i o Narodowości. b) O rozszerzeniu prawa posiadania dóbr szlacheckich do nie szlachty. c) O przypuszczeniu i o kwalifikowaniu się nie szlachty do urzędów publicznych. d) O sprawach religijnych, a szczególnie o wolności zawierania ślubów małżeńskich między osobami różnego wyznania i o przechodzeniu wolnym z jednego wyznania do drugiego. e) O posiedzeniach na przyszłość po Wielkiejnocy w terminie sądowym stołu septemwiralnego i o zniesieniu dni feryjnych w sądownictwie. 6) Magjarszczyzna w Sławonii. (O niedogodności wynikłej z użycia języka magjarskiego na Sejmie dla Słowaków.)

*Gazeta Kolońska* z 10 b. m. pisze od granic polskich co następuje: « Nowy kodeks karny który ma być wprowadzony w Polszcze, nie jest jeszcze ogłoszony. Wiadomo już wszakże że kary cielesne największą w nim grać będą rolę i że te dojdą do 500 pafek za niektóre przestępstwa niepolityczne. Największą część tego kodexu zajmują przestępstwa polityczne, w skutek których będzie uznany za zbrodniarza stanu nietylko ten który dopuścił się czynu, powziął postanowienie, ale nawet ten który popełnił jakieś oznaki nieukontentowania w obec świadków. Kara najślubsza jest więzienie dłuższe lub krótsze w fortecy, największa śmierć lub wygnanie na Syberyę. Ta ostatnia kara spotka każdego kto by wziął udział w jakimkolwiek zebraniu mającym cel mniej więcej polityczny.

— W Królestwie coraz bardziej wszelkie urzadzania zbliżają się do rossyjskich; województwa zamieniono w gubernie, monety, herb państwa, wszystko jest moskiewskie, teraz przez nowe rozporządzenie także i urzędy niższe nie będą nosić dawnych nazwisk, ale te które są zaprowadzone w Rossyi.

— Jeden aktor włoński nazwiskiem *Revolucci*, otrzymał rozkaz od policyi warszawskiej opuszczenia niezwłocznego miasta; gdy się udał do naczelnika z prośbą aby mu powiedział przy czynę tak niespodzianego rozkazu, odpowiedział, że pozostać może, jeżeli zmieni nazwisko.

— Słychać że na żądanie Arcybiskupa Poznańskiego, rząd Pruski ma pozwolić na założenie w Poznaniu Akademii Katolickiej, dla wyższego kształcenia duchowieństwa.

Gierent Dziennika : J. WERESZCZYŃSKI.

W Drukarni BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.